

Estera Hauser

Słowa jak motyle

Lekkość pióra

Estera Hauser

Słowa jak motyle

Lekkość pióra

Ridero

2021

© Estera Hauser, 2021

ISBN 978-83-8245-786-5

Książka powstała w inteligentnym systemie wydawniczym Ridero

Spis treści

| | |
|---|----|
| Rzut w trójwymiarze | 7 |
| Kim jestem | 7 |
| Paradoks 27 września | 8 |
| Purpura | 9 |
| Prawo naturalne | 9 |
| Na przyszłość | 10 |
| Empatia | 11 |
| Płótno | 11 |
| W wazonie | 12 |
| Odbicie w lustrze | 12 |
| Nowy układ sił | 13 |
| Zlepek robaczywych myśli | 13 |
| oKRZYK | 14 |
| Kwiatowa | 14 |
| W Marii Magdaleny | 14 |
| Teatr | 15 |
| Toast | 15 |
| Skarb | 16 |
| Upojenie | 16 |
| Oddech | 17 |
| Foto | 17 |
| Dusza za grosz | 18 |
| Tuberoza | 19 |
| Warstwa | 19 |
| Pokusa | 20 |
| Modlitwa | 20 |
| Tęczę snów utulona, szalem spokojnych dzięków | 21 |
| Rock and roll | 22 |

| | |
|---------------------------|----|
| Matowe krajobrazy | 22 |
| zapis | 23 |
| Uciecha | 23 |
| Winorośl | 24 |
| Cud | 25 |
| Nauczyciel muzyki | 25 |
| Konfesjonal | 26 |
| Koniczyna | 27 |
| JPII | 27 |
| Ekonomia | 28 |
| W tonie Nietzschego | 28 |
| Koktajl | 29 |
| Refleksja | 29 |
| Dedykacja | 29 |
| Mam wybór | 30 |
| Przyszłość | 31 |
| Detronizacja | 31 |
| EKG | 32 |
| Celine Dion | 32 |
| Próba | 33 |
| Zatrzymanie | 34 |
| Przesyłka | 35 |
| Juni | 35 |
| Zupełność | 36 |
| Wesołe Miasteczko | 37 |
| Karotka | 37 |
| Chcę | 38 |
| Może masz | 38 |
| ? | 39 |
| Miasteczko | 39 |
| Klasyk | 40 |

| | |
|---|----|
| Uczucie | 41 |
| Eksperyment | 41 |
| Jak Cię widzą | 42 |
| R.S.V.P. | 43 |
| Biały Anioł w barze przy rd Roxbury | 43 |
| Bosa sykstyńska | 44 |
| Postaci | 44 |
| Abenbrot | 45 |
| Witkiewicz | 45 |
| w lesie | 46 |
| Motyw kwiatowy | 46 |
| śnieg | 47 |
| Cezary | 47 |
| Płatek róż | 48 |
| zaraz | 49 |
| temperatura | 49 |
| Tajemnica | 50 |
| charyzmatyczność | 50 |
| M...w wymiarze | 51 |
| takie tam | 52 |
| Apart | 52 |
| Kolekcjoner | 53 |
| schaker | 54 |
| Różności | 54 |
| Defilada | 55 |
| Pomidorowa | 56 |
| Na mieliznie jutra | 56 |
| żywica | 58 |
| a | 59 |
| Libro | 59 |
| Wartość estetyczna | 60 |

| | |
|---------------------|----|
| teraz | 61 |
| Bliskość | 62 |
| Z dala | 63 |
| Wiosna | 64 |
| chwila | 64 |
| Niesamowite | 64 |
| W oczekiwaniu | 65 |
| Praha | 66 |

Rzut w trójwymiarze

Łatwo rzucić dREW do ognia, gdy płomień bucha
ze zdojoną siłą
Łatwo zranić kogoś prostym słowem, gdy nie posiada się
wrodzonego taktu siły przymierza
Łatwo, kogoś opuścić w chwili zwątpienia dla zasady
Trudno ocenić sytuację...
...gdy nie zna się pięciolinii zatrzymanego od nerwów
wyniku EKG... próbnie akcja wstrzymana ...
melodia rozgoryczonego słowa uczczona łykiem cierpkiego
smaku
posiadasz intelekt...chyba jesteś na wyższym poziomie gry ...
zabijasz bez szczególnej konsekwencji ...
masz do tego prawo? ...
jesteś sobą?

Kim jestem

Jesteś wieki i niezdojony
Jesteś silny i zrozumiały
Jesteś czeremchą i zuchwałym pniem brzozy
Jesteś moją chwilą, na którą czekam od dawna
...lecz brak Ci świadomości mojego znaczenia...

Paradoks 27 września

Brzmi wykwitnie..
Kropla zroszonej łzy spływa po strunie mojej duszy
brzmi lekko ...,smakuje wytrwale ...
Drgam od chwili pierwszej do tej ostatniej ...
uczucia stoją na boczniczy ...chyba obojętnej,
bo ciężko im przejść na tory pierwszej wiary
gorzkiego migdału za zbyt kosztowałam
obyczajowością cudzą zaszcuta, budzę się w noc
deszczowych zgliszczy
przytulałam się do swego cienia lampki nocnej
chłonę wilgoć, której mam pod dostatkiem
budzę w tej sekundzie rozsadek, który zasnął, gdy Cię
spotkałam ...
...i czuje ten szczegół, to nie myśl ...
...czasem szaleje z rozsądkiem ...
potrafię..., nie będę słaba ...
a moja dziecina śpi tak błogo...
bo nigdy się nie zbudziła...
...co za paradoks...
27 września...
mam znowu ten dzień wilgotny..

Purpura

Płatek czerwonej ligniny otacza bukiet miłych przeżyć
Sokiem czerwonej maliny zatruwam łyk gorzkiej herbaty
czerwonością zachodu słońca obruszam swoją wiązkę
podeptanych od purpury schodów domysłów
wypaloną gliną się staje w momencie
słyszę echo bordowych plisowanych sznurów
wieszam swoje zamyślenia na haku stabilnym i rozsądnym
milczę od farby czerwonej puszczonej z nosa
biorę tabletkę i przepijam czasem przeszłym
...by kolejny ranek powitać z większą obfitością szczęścia

2010-09-24

Prawo naturalne

Krokiem spacerowym podążam na Górę Bogów
Odwracam krainę spokojnych jezior
W nasyconym pokornością powietrzem ochładzam przylądek
nadziei
Pod żagiel bieli chowam skrawek czystego uniesienia
Odmierzam metrem stosunek przyjemności proporcjonalny
do twardości skojarzenia
Zamykam jedną powiekę ...
Rozszerzam drugą źrenicę...
Czuję rozbieżność badaną dźwiękiem monety w dzbanie
codzienności

Dostrzegam zwykłość w niezwykłości ludzkiego
przeznaczenia
smakuje prawo natury wszelakiej

2010-09-19

Na przyszłość

Przepływa jedna myśl ...
Potem gaśnie wraz z nowszą troską..
Przepływa jedno słowo i obietnica ...
Po spełnieniu nie doczeka się zamknięcia ...nieważne
...przeszłe
...minięte ...zapomniane...
Brak mi tylko w niektórych kwestiach konsekwencji...
pozostałe zawsze bronią się same ...
Na wietrze powiewa biała chusta ...prośba ...
niepojęta magia poddaństwa ...
W ukłonie chylę głowę,
bo znam smak pokory chwilowej...
z pochyłością mojej głowizny będę kroczyć przez resztę
ścieżyny,
...obyś dał mi na to tylko szanse Panie ...
Dziękuję za zapas, który przed chwilą wyciągnęłam
ze spiżarni...

Empatia

Kiedy biją Żyda jesteś Żydem ...
Kiedy obrażają Cygana jesteś Cyganem ...
Nie odwracaj głowy w mylnym tłumaczeniu dobrze
wyprasowanej empatii,
zachowaj godność prawdziwego konesera etycznego
mniemania
Zaprowadź za rękę spłoszonego Menscha pod parasol
prawdziwego współczucia
...odbicie w lustrze podpowie Ci prawdę o Tobie,..
wystarczy tylko
sekunda spojrzenia ukradkiem,
..by poznać moment zadumy..
Gratuluje zdałeś egzamin bycia człowiekiem na piątkę ...
Wiem, że ściągałeś ...?

Włótno

cudowne dzieło w galerii mistrza
rzucić tylko okiem, nie do końca pasuje
analizą uczuć i analityką słowa
ucieczką przez gęstwinę lasu
krokiem szybkim wymierzam chwilę zadowolenia

W ważonie

Daje życie, jakie to cudne ...
Zmieniam wodę -substancję życia, dzięki temu mają kilka
sekund
więcej ...
...niż wzrostu w ogrodzie ...
prawidłowość dla zadowolenia wielu...
Ca ...fe... Na... i cała reszta..
Jestem łaskawym katem, pozwalam przetrwać nieco dłużej
w szklanej trumnie
...
ze świadomością ścięcia ...
biorę ból piękna, przecięcia na swoje umysły..
staram się pojąć chwilę ...

Odbicie w lustrze

Bukiet niespodzianek przekazam z poczucia sytości
przedwczesnej
zasypiam w zmrużonej krainie własnych oczekiwań
potem zwyczajnie ziewam znudzona otoczeń prymitywnością
aksamitem zdarzeń sklejam swoje zadumy nieboskłony
i wracam tam, gdzie wszystko się zaczyna
do chwili pierwszej ...
jedynej i niepowtarzalnej..
szaleję na krawędzi niepewności ...
która zgaśnie za chwilę ...
uśmiejam się do lustra ...

Nowy układ sił

Oparzona draską ludzkich przyzwyczajęń ...
..ugryziona kręgiem wyobrażeń w palec własnym zgryzem..
zaczynam pojmować układ linii na dłoni przeznaczenia
I zbytkiem własnych złych nawyków usypiam ...
...by śnić o największych skrytych wyobrażeniach losu
Szansa potrafi wszystko zmienić -przekreślając najśmielsze
oczekiwania.
Beenk...beenk...
Kulka smakuje.

Ślepek robaczywych myśli

Zaraza krąży w obwodzie jak kornik stwarzający korytarz
swojego
życia ...
Ciara ...obrzydzenie biorę w dłonie, ściskam
...,zgniatam...,lewituję ...
I z ciekawością dziecka spoglądam spod blatu stołu
Jeszcze zlekniiona..dążąca do momentu ścisku ...
genetyka urządza imprezę ...od pokoleń
uczucie chwili odrzucam, a potem go pragnę ...
Niejasne ...

oNRYN

Oby tylko starczyło brzegu
OBY TYLKO STARCZYŁO PIEKŁA
DLA WYZWANIA ...A VIVA

Kwiatowa

Zatrzasnęłam drzwi..
Klucz wrzuciłam w otchłań rozpamiętywanych chwil
Zamieszałam w przydomowym spa
Przesoliłam słowem
Podlałam orchidee
Podarłam na strzępy zgryz ulotnego zmysłu
Podziękowałam

W Marii Magdaleny

Dostałam kiedyś wizerunek Świętej
Nieznajomy przyniósł mi go, ot tak
Spoglądam na niego, co dnia, gdy się chmurzę
Niezwykle koi swoimi spozierającym wzrokiem
Nie na mnie...,
na świat...

Teatr

Zamieńmy się rolami ...
Didaskalia pozwalają na odpływ lawiny słów
Żebrak przywdziewa koronę
Król mniemaniem żebraka gardzi w scenie powątpiewań
sufler gubi stronę, ot tak z przesilenia minuty niestaranności
na białym obrusie gubię staranne maniery
gubię takt długiego sztucца chwili
mętlik na talerz się wkłada
nieobyty w rozgardiaszu zastawy porcelany
zjadam tylko przystawkę
miewam mdłości

Toast

Za cały świat przykryty woalem zupełnego marzenia
Za wszechświat tętniący mgławicami gwiazd
Za otchłań zupełnych wtajemniczeń zmysłów
Za ochłodę upojenia
Za kawałek skrawka serca oszalonego
...i parujące z emocji oczy
Dreszczem upadku kropli deszczu się budzę
..by nakarmić ust pełnością
staranne złudzenia na dzień dobry..
Za walkę z samą sobą
..omdlewam jak róża w zaścianku płatków skąpana
Pucharem uległości jestem silna

Skarb

Na początku mgnienia nowego wieku usycham z tęsknoty
zupelnej ...
..przyciśnięta drzwiami z przypadku chwili....
...raczej dobrze wspominam chwile zatrzaśnięcia w schowku
przechowalni ...
Próby pogorzeliskiem utwierdzona..
zaciskam kajdany przeszłości,
by to, co we mnie najcenniejsze zamknąć w sejfie przyszłych
kojarzeń.
Nowa era tuż za chwilę

Upojenie

Czuję czasem lepki smak wstydu..
czasem się nim ogarniam dla złagodnienia momentu
pewności zupelnej,
do biegu na łące obserwacji, żaru ciekawości..
zrywam wtedy pączek niepewnego rozkwitu..
..jak dziecko w eskapadzie uniesienia zabaw odsłaniam
ramiona ...
by poczuły uderzającą siłę promieni słońca..
...i z podwiniętym końskim ogonem dopinam wsuwkę
do gąszczy włosów..
....by okiełznać nie lada odwagę bycia

Oddech

Nazajutrz oddech płytki ...
Ciśnienie słabe, puls w normie ...
Pogoda w ryzach ciężkiego powietrza,
niesamowite przeżycie we dwoje ...
zatrącenie w chwili ...
błogość sięgająca głębin morskich ...
zatrącenie czasu otchłani...
i jeszcze ta płytkość spojrzenia myśli ..nie do zrozumienia
nie do ogarnięcia ...nie do powstrzymania tchnienia,
od zaraz zamknięte

Foto

Zaczarowałam swoje prostokątne myśli
Wyprostowałam krzywizny, lecz tylko na chwilę..
Przecieram okulary, dławię się kurzem dawno
nie otwieranego albumu z kolekcją zdjęć
z przeszłych dni..
I już wiele razy sobie obiecywałam, że kolejny wielki dzień
w moim życiu będzie lepszy od poprzedniego.
Zaczarowałam to ową datę na lat kilka kolejnych
Cieszy mnie każdy uśmiech osób ze zdjęć,
każdy przyjacielski ukłon w moją stronę
Żałuję tylko, że łykam ślinę z lekką goryczką współczesnej
chwili,

chwili, którą przecież na ten moment możemy zmienić, jeśli
tylko
będziemy chcieli..
...by nie wklejono ją na kolejną stronę albumu..

Dusza za grosz

Rozmawiałam wczoraj z księżycem po sąsiedzku,
gwiazdy podслуchiwały nasze szepty ...
ciemność otulała moje ramiona jak szal z najcieplejszych
myśli..
oblizalam palce po mdłym kremie ...za słodki, nie lubię
takiego ...
a jednak czasem myślę, o słodczy winnej grzechu..
o podanym niemal na tacy jabłku -połówce ...
o świadomej, bezgranicznej wolności woli..
szukam progu, który pozwoli na wskazanie...,
kto przyjaciel, a kto wróg?
Jak słoność ust gaszonych łykiem ustrzelonych myśli
błędy kosztują duszę... grosz do zapomnienia..
a ja na półkroku zmyje kurz z moich zmęczonych myśli..

Tuberoza

Złe słowa często się plątają w sieci..
A reszta szuka między porankiem a zmierzchem,
okruch grzęzi w gardle sekundą zatrucia.
A tak cieszy mnie wschód słońca,
nasze uśmiechy, miłe słowa, wspólne bycie ...
i tak cieszy mnie chwila, którą mogę ostać..
Starczy mi już tatuaży na sercu ...
na nieboskłonie liczę przypalone, przesolone minuty w dobie
godzin zaklętych..
Dziękuję Ci ...za to, że Cię mam na talerzu podanym
na stole z serwetnikiem ...
Ach, chyba tylko brak tuberozy ...
szlachectwa starczy na przyszłe półroczce..
...oby tylko starczyło sił.

Warstwa

Posepna miną obłoku sunącego na nieboskłonie..
płynę jak kłoda w dorzeczu rwącej rzeki przekonau ...
zatracam sekundę na tarczy zegara ...
i cykam jak bomba ...
mam jeszcze parę minut do odpalenia ...
nie myślę, że jestem zgubna dla innych..
...nie odkrywam złudzenia klepsydry czasu ...
wybucham lawą gorącą wtedy, gdy na to mam sposobność
w warstwie wierzchniej ...

Czuję się jak cebula zaszczuta ogromem warstw
do rozebrania,
czerwonością gorąca słońca odpływam, by dać szansę
rozognienia ...

Pokusa

na teraz stoję na baczność..
..na zaraz ogłaszam spocznij ...
rozgrzeszam parę zbytecznych kłamstw ...
ostrzem noża bronię chwilę tę najpiękniejszą w moich
złudnych marzeniach ...
..by oddać pokłon wiary..
....czuję chwilę uwolnienia od codziennych trosk walecznych.
I łasa przyszłych zdumiewających momentów ...
Kroję zbytek łaski danej na przyszłość ...
Kusi zrywnym pojęciem możliwości,
jak pieprz w oku gryzie i łzawi,
by pozwolić na zapach poziomek w lesie, których smaku
szukam całe życie.
Połówką jabłka słodko-kwaśnego obumieram...

Modlitwa



Łęczę snów utulona, szaleń spokojnych dzięków

odnajduję nuty
Potem przy dłoniach spokoju objętych w amen
w wyobraźni tonę ...,
by z uściskiem porannego słońca się przywitać z życiem ...
...i tak, co dnia
do chwili znaczącej ...

Rock and roll

Zachłanności chwili spokojem
zasypiam w Twoich ramionach ...
choć bulwersujesz, porywasz i gnusisz mój charakter
zapominam ...,
bo istotności chwili świadoma żyję
zatraceniem ...,
a Ty momentami szczujesz moją osobowość ...
Wiara nigdy nie będzie i nie jest bezpodstawnym
pierwiastkiem zachłyśnięcia..
Tak naprawdę liczy się to, co kochamy..
reszta to zbytek setnych resztówek marginesu
bez znaczenia..

Matowe krajobrazy

Przed matową szybą stoję
Wśród gwarne go targowiska
szept wyłapuje z zrodzonych w kurzu myśli
Refleksja domniemań
ułomnością prostą często się unoszę i uśmiech osiągam..
Umiarkowanie uważam za piękno szlachetne, bo nie popada
w skrajność
Przecieram szybę, matowość zgryzam jak lukier ...
Dostrzegam postaci ...
W zbliżeniu umiarkowanej pogody zachłystuje się Twoim
uśmiechem..
w uszach dźwiękiem uszlachetnia piękno..

żapiś

Najłagodniejszy jest człowiek, gdy dostąpi zaszczytu
Dobro wabi swym nektarem
I jest chyba najsilniejszym czarem życia

Najłagodniejszy człowiek, gdy dostąpi zaszczytu
Zagadkowością nie może nikogo uśpić, a jeno wzbudzić
czyjąś ciekawość
I mądrości człowieczej wzmóc pojemność w takiej
sprawie

Najłagodniejszy człowiek, gdy dostąpi zaszczytu
Wzrokiem astrologa potrafi dostrzec gwiazd świetlisty
płomień,
nie posiada jeszcze wzroku mędrca, a dostąpił zaszczytu
bycia najłagodniejszym człowiekiem
ze stali..

Łciecha

Artysta, myśliciel, który swoje prawdziwe Ja przenosi
na swoje poczynania..
rodzi zmyślną mądrość schowania przed starością cząstki
swojej zuchwalej natury.

Wielcy zawsze potrafią znaleźć koniec myśli,
w wielkim i małym ...

Rozsądni pozwalają na dokończenie słowa..
w pieśni rozbrzmiałej.

Forma wielkości przybliża sławę i dystans..
Nie wystarczy mieć talent, należy dostać na niego
przyzwolenie od innych ...
Marzenie niedoścignione: aby w systemie organicznym
znalazło się :
naukowe myślenie ...,
praktyczna mądrość życiowa...,
wola artystyczna... lawirująca pomiędzy zabytkami
starożytności

Wino

Okruczem pomysłu próżnych sieci złowiona myślę ...
...że prawdziwy lis nazywa kwaśnymi nie tylko te winogrona,
których smaku sięgnął,
...ale i te które innemu sprzątnął sprzed nosa?
Na otwartej dłoni kwaśność pijam uczciwie, bo świadoma
gorzejącego domu, zapominam nawet o obiedzie ...
odwiedzić zawsze go mogę nawet w zgłiszczach ...
Oryginalność widzę w wielu sprawach..
sprawia mi radość dostrzeżenie czegoś, co jeszcze żadnego
mniemania nie ma..
a leży na widoku wielu..
Smaku dobrego wina kielich wychylam..
by oddać cześć jednej winorośli ...

Cud

Sieci niewyjaśnionych snów
spłotły dźwięki zaklętych racji
obudziłam się w momencie wielkiej powodzi
zakropionych nawyków -zrogowaciałych zapędów
zamierzchłych
chwil przeszłych..
badam ślad stopy pozostawiony przed chwilą zasłą
namiętnych
sprostań..

było jak w niebiańskim hamaku ...
zroszona promieniem księżyca ...
nie chcę nic więcej..
rozmarzona twarz pokona wszystkie zamierzenia rozumne ...
lustro wody zadba o wczesne przebudzenie..
uściskiem się zatracam

Nauczyciel muzyki

Po co taki, który fałszu dotrzymuje kroku ...
lub niewiary rozpowszechnia słowo..
Znając pięciolinie przyżyczenia prawdy?

Co myśleć w momencie chwili zarzutu?,
co czuć prócz chwili bólu fałszywego śladu..?
smaku gorzkiego skosztować, gdy zna się słodycz prawdy
Czy warty taki ufności?

Czy warty czegoś, co przyszło pod osłoną chwili?
Batutą drgam ...
I mam nadzieję na powrót melodii prawdziwego dźwięku...
Jeno skrzypiec tych góralskich Karolu mi brakuje ...

Konfesjonal

Szorstkim słowem rozliczać się potrafię..
nie mam wyrzutu, bo to niezasadne
Miejsce, gdzie błazen spotyka się z mędrcelem jest ziemią
świętą,,
bez większych aluzji..
potrafię powiedzieć słowo ważne: przepraszam,
by ukoronować swoją niedolę..
wszystkiego jestem i pragnę
Gołębicą, wężem i ...
...grzechem — podanym jabłkiem jednocześnie..
narkotykiem, który uzależnia łagodnym słowem ...
służę, bo do tego jestem zaprogramowana
buntowniczym poczuciem myśli swoich..
świadoma łask i błędów..
bo nigdy coś prawdziwego nie zrodziło się gdzie indziej niż:
w błędzie, cierpieniu i męce..
krzyż biorę świadomie, bo tego uniknąć nie można

Koniczyna

Ludzkość cierpi z powodu sprzeczności na swoje wyłącznie
życzenie
Suma odkryć, uporządkowań, zapomnień, dostosowania..
urąga wielkości istoty trwania..
jasność zaklęcia wzbudza zainteresowanie..
pośrednictwo sztuki zdąża ku rozkładowi,
potrącając przy okazji wędrowca na poboczu zamyślenia..
...zmierza w bezkres niedoskonałości..
przetwarza wzór niezrozumiały, wymija i sprzeciwia się
potwierdzeniu prawdziwości ...
znajduję w trawie koniczynę szczęśliwości ...
wyliczam: kocha, lubi, szanuje, nie chce ...
Czy powinnam się dziwić?



„Nie żyje się, nie kocha, nie umiera się -na próbę”
Strata jest stratą ledwie na godzinę ...
Potem mocy traci, staje się marzeniem niedoścignionym..
kłuje za moment serce niepewne swojej wiary ...
urywa myśli niedoścignione ...
zatraca wspomnienia, te nie całkiem najdroższe ...
mąci spokój zaczochranej głowy..
goni dłonie skrzydłem anioła ...
,,,i myśli, że to wyobrażenie cudze, przeszłe ...
nowa siła jak podarek z nieba neutralizuje krystaliczną ciecz
w oku

Ekonomia

Dobroć i miłość to zioła najbardziej smakowitej treści..
cenne w chwili obcowania z ludźmi dokoła
balsamicznym środkiem procentują w przyszłości..
utopią, wielką falą zalaną, jaśnieją w obrazie złudności
nadziei.
To, co skutkiem jest miłości -wydarza się po za dobrem i złem
pusty odgłos echa zdumiewa..

W tonie Nietzschego

Wszystko, co bezwzględne ma zarys patologii
Każde wielkie zjawisko pociąga za sobą zwyrodnienie
A żeby umieć smakować, należy mieć na języku pewien
smak...,
nie jakiś...
Za wszelkie udręki dostaniemy potem kwiatek w niebie?
Rytmem wprowadzimy tutaj słowa, bo pieszo nie potrafią
dreptać
są zbyt nasze
Zwyciężymy czas, osiągniemy wyższość piękna nad czymś
niezmiernie niepojętym
Paradoksy chwili znajdziemy w głowie czytającego autora
myśli
zaszczutej atramentem..
A wrażenie mam takie, że nasze zdania zbyt rzadko
wypływają na wierzch
Przykryte obiegowymi hasłami są właściwe naszej kaście,

pochodzeniu..
Myśląc egoistycznie mam wrażenie posiadania prawdy ...,
ona sprawia dobro i cierpienie, na jej kark zrzucam przyszłe
ofiary...

Koktajl

truskawki ...
ich smak nie wróci..
chyba masz tego świadomość?

Refleksja

Deszcz....kropki ...szept i cierpienie w strugach deszczu ...
Myślę ...
Topię ...

Dedykacja

Może kiedyś znajdę swój świat ...
Podejmę ważną decyzję na resztę ...
Polnymi kwiatami zdecyduje ...
przy uśpionym zmyśle dam wyobrażenie dotyku wiatru,
gdy zobaczę nieobecność snu ...
Prawdziwość ruszy do boju ...

ocenie odbicie duszy w lustrze ekwipunków...
PRAWDA...
Zrozum ...
resztę, pomini?

Mam wybór

jesteś ze mną na Ciebie można liczyć w wieczności..
reszta zaraz po Tobie, trochę władcza, dyskusyjna...chyba
do wyboru..
zastanawia mnie mój wybór?
czy właściwy, konsekwentny?...uczciwy?
chyba jestem inna?
pełna niedomówień i sprzeczności, ale nadal prawdziwa ...
czy dokonałam dobrego wyboru? czy potrafiłam
odpowiednio
ocenić?
jutro zrozumieć, ocenię, postawie wywód ...
zapomnę
nie wrócę jak ćmy, bo nie taki mój wymiar myśli ...

Przyszłość

Już wiem, że zawsze znajdziemy siebie ...,
bo to przeznaczenie ukryte w jednym słowie.,
w nienazwanych falach...,
...przesunięciach nagich obłoków.,
koloryt myśli, drgnienie serca zawsze zdecyduje...

Detronizacja

W pochodzie słońca wyczuwam lęki..
W koronie dnia dostrzegam braki..
Na tronie widzę dwuwładzę..
chwila radości -moment upijania
dłuższy pocieszyciel -moment zakochania..
pociecha na resztę — pielęgnacja ogrodu różanego..
korona na dwóch skroniach..
mądre słowo..
chwila zastanowienia..
ląduje w bezkresie marzenia..
zdetronizowano mój rozsądek.

ENG

Koszykiem lawendy mnie współczulasz..
chyba to cud ...
ogień i lód
moja głębia przenikliwa warstwowania kardiologicznych
poczyznań
serca..
kłamstwo znieczulam, prawdę podsycam
i nie mam już sił w ramionach myśli..
by nie wierzyć..
wolności żądam na tę chwilę..
bo nienormalne -arytmia w sekundzie przechadzania między
sprostowaniem kąta krzywizn..
aparatura wysiada..
niewinność zwodzenia ...
do zatrzymania wskazówek zegara..
nóż pokroił serce..
ostro..
bez znieczulenia ...
puls wyczuwalny ...w normie...

Celine Dion

Aniele mój..
Ty znalazłeś światłowód mojej drogi..
Ramieniem silnym prowadziłeś przez strugi łez..
Nutą zadowolenia wprowadziłeś ład w moje skromne progi
zwątpień..

Uczyniłeś czas trwania szukania podczas kradzieży smug
umierania..
pozwoliłeś na dystans..
przyzwoliłeś na oddalenie złości..
ocaliłeś czułość spełnioną..
by nikt nie usłyszał dźwięku skowytu moich smutków ...
...więc nie pytaj mnie o jutro..
Mam Ciebie,
zezwoliłeś na formę życia..
łaskawiłeś..

Próba

Zadowolę się ułamkiem sekundy..
starczy mi fragment tasiemki prawdy całego świata
z kadru wybiorę sobie wiadome obrazy
i kroplę rosy zbiorę z liścia
gryzem zielonego jabłka się zasycę
ułożę kawałeczek puzzli
i partii szachów momentem obecna..
ustawie je tylko na zbytku..
by oddalić się bezszelestnie na koniuszkach trącających
myśli
ugnę kolana przed wiadomym skutkiem chwili
..i poszybuję jak latawiec na skrzydłach anielskiego
wołania..
by jutro znów uchylić oka i wstać na nowo ..bez żadnej
wątpliwości

Zatrzymanie

Dziurawiec naparza moje myśli..
takie miłe uniesienie w bezsenną noc
deszcz stuka o szybę, chce się wprosić na biesiadę ukojonej
refleksji.
śpisz słodko..
śnisz wytrwale..
śnisz na wyciągnięcie dłoni, tak, że mogę w każdej chwili Cię
dotknąć kosmykiem włosów
i chyba więcej w całej przestrzeni metafizyki nie potrzebuję
niczego prócz wymiany spojrzenia i uśmiechu
kurtna Francois Teater za mała na nasze wyczyny sceny
zbyt wątpi od parowania głosów
zapalam papierosa
dopijam goryczkę ziół
zasłaniam okno i przemykam oczy
rozchyłam usta, by zebrać wierch stworzonej rozkoszy
chwili ...
potem przykładam się na pluszowym niedźwiedziu, by utulić
ostatni sen,
który zaprosił na ucztę ludzi w habitach niebieskich
otulam gwiazdy
swym niepogardzającym słowem

Przesyłka

Dziękuję za brzmienie muzy Ani Dąbrowskiej..
Przesyłka dotarła cała ...
Cieszy ucho..

Junii

Zauważyłam tak całkiem przypadkiem, że żyje jeszcze dniem
majowym..
nie zdążyłam przewrócić kartek kalendarza na czerwcowy
moment..
obracam stronę i czuję się lepiej? gorzej? obojętniej?
chyba bardziej rozpieszczona przez upalne słońce ...
zimny łyk wody wraca siły ...
ugasza pragnienia te małe i te znacznie większe dnia
wczorajszego..
apetytu brak ...
chęć na zamiar ...
chwila warta zamysłu błękitu nieba..
warta wolności trzepiącego jedwabiu skrzydła owada ...



Zupełność

Rozkwita świadomość jak najprawdziwszy pąk kwiatu ...
Różaniec rozsypuje swoje paciorki jak płatki jaśminu
pływające na wietrze swą wonią
Odpływam w przestrzenie głębin bystrej wody
I dna pod stopą już nie czuję..
..jest zbyt daleko ode mnie..
A jednak czuję się bezpieczna, spokojna i szczęśliwa..
jakby ktoś otaczał mnie peleryną zupełnej chwili dopełnionej
każdym ułamkiem sekundy..
E Viva I „arte

Wesołe Miasteczko

Zadziorgałam pod mój naskórek grubą warstwę odporności
na byłe chwile..
zgubiłam klucz do bram niewiedzy ...
nie boje się mówić głośno o oczywistościach..
nie chyle głowy przed spiczastym nosem
i motylem chwili bywam, bo zatrzymuje wilgoć w zakamarku
spojrzenia
ukryciem siebie czasami przysypiam, by mieć moment
na świat
całkiem inny, niż bywa
za to wszystko atrakcją staję się wesołego miasteczka chaosu
i szukam ciągle dziury w lawirującym czartowskim
młynie.....

Karotka

Zatrzymałam stare klisze,
na których drzwi otwieram zuchwale przed radością.

Ukradłam Twoje myśli,
kłamstwem smakowałam chwile
wyplułam, bo ma nieciekawy smak..

Z sypialni biegnę do salonu,
by kuchni nie tknąć palcem,
bo parzy

Włączam krążek okrągły
zakwitłemu mniemaniu
by posłuchało

A potem uderzam w stół ...
by zademonstrować moją słabość..

Chcę

W kieliszek zwątpień wciskam igłę z nawleczoną nicią..
zszywam, szydełkuję, wyszywam..
Płacę nic, by ją odplątać..
za parę upragnionych doniesień..
potem pętelka pęka ..bez znacznych zaniedbań szwaczki..
nie wiem czym jest korekta błędu zachowania..?
Wychylam kielich zasad i sprawiam wątpliwość...,
bo zachowanie twarzy to niezbyt wydajna zasługa.

Może masz

Może masz serce z kruszca szlachetnego?
...który poniesie ciężar nad wyraz wymowny..
a może płaczesz, bo kruszec zbyt szlachetny na rzeczywistą
wiarę..
Niebogo!
górką ...dołek ...radość.. uśmiech pokrywający hałdy
niewiedzy

i jeszcze zgubna naiwność..
wraca buddyzm -filozoficzne dopełnienie zatopionych
sekund niebytu.
Ucieczka zbyt niedoraźnie rozegrany kwartet uniesienia..

?

I dalej nie pojmuje..dlaczego prawda leży dalej
niż równoleżnik ziemi?
..cóż chyba zbyt odległy temat..
zbyt duży na rozum ...
szkoda,
a może to po prostu wygodne?

Miasteczko

Chyba tęsknie do ...
Krakowa?
Nie...
Do tamtych ludzi ...
do wczesnego prysznic ...
zachcianek na Starym Rynku..
przechadzek pod sklepieniami Sukiennic..
biegu...
i słońca,ale tego nadwiślańskiego ...
poor ...

Klasyk

Od pierwszy nut niechcianych dławiałam się pięciolinia
przymuszaną
..teraz żałuje jej braku?
wsluchuje się w skrzypce ukochane..
już odpływam ..Vanessa Mea ...
czasami disco jej z szacunkiem.
często poezja ...
klasyk ..return... klasyk ...return ...
dzwoni w uszach ..jednak ...

Aforyzmy dzikie

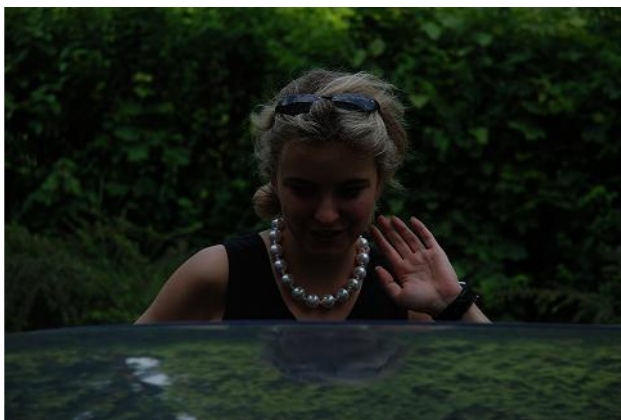
Dodaje pieprzu do naszych uśmiechów..
przeciągiem słońca zatrząskuje wielki styl paradoksu..
przez powiększające szkło szukam zatroskania..
elementarnym widelcem sięgam do słoju małosolnych
ogórków
i przez dziury szwajcarskiego sera podglądam ostatnie
ciche litery
do pustego pogłosu chce wyprzedzić echo...,
by nie wychwyciło tego, co w sieci złowione.
Zaskakuje siebie samą melodią ugaszonej zazdrości..

Uczucie

Liczę do dziesięciu ...
nadchodzę ...
i szukać będę w najskromniejszych momentach duszy..
potem zawinę dywan, by nie odleciał jak turecki na pierwsze
lepsze wezwanie..
Zapraǳęłam czegoś, co jest między nami..
..to egzaltowane odczucie,
pełne wyrazu szczerego i dźwięku jawnego...,
skowyt dusz, tych bratnich..
I wyzbywam się znaku firmowego, „chyba”...

Eksperyment

Za chwile wyświetlą ostatni seans
odpadnę, bo bilet zwróciłam przedwcześnie
zanim przetestowałam osobowość..
jednak uwierzyłam mojej intuicji
i myślę, że słusznie..
Zatrzymałam serce na przezroczach...,
pulsu zapomniałam zakręcić,
kapie jak kropla z kranu ...
...krystalicznie czysta woda zatapia mój umysł..
idę na dno ...
nurkuje wśród skoszonej, soczystej trawy



Jak Cię widzą

w oczach, tych których widzisz co dnia się wyrażasz...
to Twoja ocena, pewnie nie zawsze pozytywna...
nie zawsze obiektywna,
ale cudza..
wyciągnij wnioski ...,
aby w lustrze duszy nie pozostał tylko Twój cień

R.S.V.

Elokwencja tyran otoczenia ...?
Niezupełnie Meandrze..
Milczenie ozdoba głupca..?
Niezupełnie Franciszku Baconie..
jedno i drugie zasłużona sztuka w odpowiedniej chwili..
ze smakiem ..bez przejedzenia ...dla odpowiednich uszu..
Repondez sil vous plaint!!!!!!!!!!!!!!!!!!!!!!!!!!!!!!!!!!!!

Biały Unioł w barze przy rd Roxbury

Hollywood..
mieszanka różności ..przylądek głuchego marzenia..
zysk dla jednostek ...strata ogółu ...
śmierć obrazu ...narodziny słowa..
śmierć słowa ...narodziny obrazu..
sen droga królewska..
przepych, zwykłość, anonimowość i cudza tożsamość..
aktor -sam ze sobą na sam, wrażliwy, przełknięty ..samotny
w wielkim mieście..
z dużym impasem możliwości i masą przeprowadzek
..bezdolny
degustator swojej sławy ...
niedowidzący hierarchii wartości prawdziwej..
trans seansu ...

Bosa sykstyńska

Kiedys napisany artykuł..
w pamięci nie zginie
pozwala na życie fabuły, która urodziła się dawno temu,
ale etymologia ma korzenie prawdziwe i głęboko
zasadzone..
dlatego pozwala na bytowanie nieugięte..
rodzi zamysł historii przyszłej..
dla publiki..
do pióra zasiadam już długo
i myśli mam dalekie..
dla upustu przyszłych wrażeń..
i nie warto karmić się czymś życiem pamiętam..
bo to bezproduktywne podejście laika..

Postaci

Uszlachetnia mnie Twoje słowo
Twój żart mnie rozwesela
Twoje poczucie smaku chwili czasami gubi i rozpala
tańczę w podarku świtu, bo
chwila z Tobą mnie uspokaja
i tulę się mocno do Ciebie jak można
do granicy siły lawiny, która czyni z nas pamiętny obrazek..
mozaikę genów i cech władczych
do zatrzymania

Abenbrot

posolona radością chwili..
wyciskam cytrynę na fileta dorsza..
i tak sobie liczę w pamięci momenty chwili jedynej..
potem obsmażam lekko na maśle udręki swoje i myśli..
obląkaniem widelca marzenia rozrywam na strzępy rybę..
nalewasz mi bukiet wina do puchara szczęścia
smakujesz ze mną to danie wykwintne, Ty popijasz wodą..
bo na wino nie masz już siły ...

Witkiewicz

W kapeluszu z wielkim rondem
z woalem snów na ramieniu
przechadzam się lekko i sprężyście po Twoim obejściu..
przez okien przestrzenie zaglądam i widzę staw przeolbrzymi
z pomostem..
za minut kilka już leżę spragniona tej chwili minionej,
gdy sam w to uwierzyć nie możesz ...
a dotknąć masz jak o tej porze ...
zdumienie Cię też ogarnia, że poznałam u Ciebie
Witkiewicza..
jednak ten sen szybko mija..
trunek też jakoś wietrzeje..
na drugi ranek bez Ciebie nie potrafię uchylić złudzenia ...
to tylko fikcja ...

w lesie

..w podszyciu runa leśnego szukam świętości ukrytej..
w poziomek smaku i garści jagód ją odnajduję
zahaczam lekko rąbkiem spódnicy o chwilę ażuru paproci..
wielką mam wtedy frajdę.
..na sznurze przepaści dnia wczorajszego spinam nasz
uśmiech w jednej sekundzie..
choć klamra nie trzyma zbyt mocno naszego głosu w gardle..
zakładam na siebie śpiew ptaka w gęstwinie.
...potem spokojnie z chwilą uciechy wędkarza na wędkę
złowiona..
jutra się doczekać nie mogę..

Motyw kwiatowy

pewnie nie jestem pierwsza i być może nie będę ostania..
na gałązce bzu się huśtam, zroszona deszczem..
tym pierwszym jeszcze ...
pewnie nie będę oponować, bo nie taki mój wątek w całej
sprawie..
jednak chylę czoła patrząc na żurawie ...
pewnie będę komuś wiele razy zazdrościć..
ale nie prosz o nic więcej..
nie potrafię Cię ugościć..
pewnie będę ścierać się z bladeością ściany..
potem spojrzę chwilą, ukradkiem na Twe obrazy
..i ani minuty dłużej nie będę inna niż jestem..
kwiaty kwitną w klombie Salvadorze Dali ...

śnieg

....rozdarłam kołdrę z pierza zadowolenia..
i bawi mnie dalej jej rozwiązłość..
taka dzika i przyjemna..
beztroska i pełna łaski zaufania.

..przepijam podwójną porcję leku gorącą herbatą
sprawia mi przykrość kształt do przelknięcia..
dla dobra zdrowia..
dla przyszłej pogody..
i słońca..

...
kałuża zbyt duża, zbyt okrągła, zbyt mokra..
a moje myśli podążają za subtelnością niedoścignionego
obłoku sprawy..
gdyby nie temperatura odarłabym siebie samą na pokaz..
a potem cichutko jak myszka wśród pierza do swej krainy
ciasnoty..
pod kołdry ..bo tam ciepłutko..

Człoty

Jak nam cicho ...
tak intymnie...
od nieboskłonu płaszczyzny nieco przyjemnie..
pod głowę wtulam zakamarki tułacza snów, by nie pogardził
metodą projekcji.
błysk za oknem mi nie straszny, bo czoehra moje

wspomnienia..
nie tworzy ulotnych zasad zadowolenia..
unoszą na skrzydłach czasu nasze chwile spragnione
momentu
dziania..
we dwoje..
nastroje..
bicie serca w kolorze ...
a Ciebie przytulałam bez magii pluszaku.

Płatek róż

Płatek na jednej nodze stanął..
i się dziwi..
że irracjonalna droga gwiazdy tak długa..
prostym i eleganckim skinieniem tułowia zagryza się cały..
z powodu błędnego..że odpadł.
Zaczarowana chwila kina kręci karuzelę podświadomości..
z nieuleczalności odbicia w lustrze się wygina ...
Zastanawia mnie jedno, dlaczego mimo tylu powątpiezań
jeszcze
kusi swą wonią..
Daremnie ...

żarzą

Nie wystarczy mi bukiet niewidzialnych róż ...
żaden promień słońca nie pomoże..
nawet najdłuższy ...
nie starczy ...

..bo mięta rośnie ...
bazylia i lawenda jeszcze nie wyrasta -to pewnie kwestia
chwili
zrozumienia ...

temperatura

Goryczą orzecha włoskiego rozkwitam cała
Tańczę chyba coś na kształt samby, choć nauk nigdy
nie pobierałam.
Dodaję amoniak do kwasu siarkowego H_2SO_4
czekam na wytrącenie soli w roztworze ...
potem czuję malinowy posmak gęstwiny, w leśnym
dzikim
zakamarku spojrzenia..
jestem sobą..
uszkadzam swoją wewnętrzną powłokę z premedytacją
kryminalisty..
za późno na resocjalizację, w tym beznadziejnym
przypadku.
Biorę tylko aspirynę, bo czuję, że dopada mnie grypa...

Tajemnica

Ktoś, kto skrywa tajemnice zagryzie się jej chęcią posiadania..
założył kajdany gorsze od batów niewolniczego dotyku.

Odgryzie najistotniejsze prawdy zachwytu otwartości okna,
zaciągnie kotarę lawiracji ochotnej pasji.

Cierpienie nie stanie się ukojeniem chwili,
nie ukocha zaściankowej prawdy, nie doceni promieni dnia.

Odejdzie z szampańskim triumfem bąbelków we szkłe,
zaczochra złudzenia ...

..zgubi rytm naturalnego łańcucha zależności..,

zwiąże się na zawsze przysięgą trwania...

odrzuci motyw wolności..

i zamknie swoje usta gorzkim uczuciem spełnienia..

Charyzmatyczność

To naturalny moment trwania gestu..

....to intonacja Twojego wypowiedzanego w chwili złości
spokojnego sumienia..

,,,to pewność Twojego posiadania ruchu w całym ciele..””

to uśmiech w oczach..

szacunek dla ludzi..

i jego brak..

to tak ważna estetyka w każdym calu życia..

i niczym nieskrępowany uścisk dłoni..

to klasyczna samotność i finezyjna biesiada..
to zawłaszczenie słuchacza na bezwzględną wyłączność..
i nerw momentu,
szczerłość i dyplomacja łączona wiankiem pokory
i Twoja postać wzbudzająca respekt i zadowolenie obcowania
z Tobą w danej chwili..
i może jeszcze trzepot skrzydeł Anioła słyszany w dali..

W...w wymiarze

Kochać to znaczy tyle, co wiązka zepsutych babek
piaskowych
we wspólnej piaskownicy ...
Być ze sobą to dostrzegać siebie w różnych wymiarach..
..to możliwość spełniania próżnych zachowań zwierzęcych..
to wspólne wątpliwości wiary w niewymierzalną
przezroczystą
próżnię..
to zabawa w dawny dwór królewski i podaność osoby..
to moment pędu latawca mleczka..
ucalowanie nocy na dobranoc i bryza powiewu rankiem..
zaklinanie deszczu w czasie suszy i przeklinanie jego
nadmiaru
w chwili ulewy ...
zaufanie posiadania wspólnego latawca..
chwila stopy na brzegu morza..
i Twój dotyk ...

takie tam

Bardzo się garbię z powodu blahej sprawy..
nie lubię prostej, odmierzanej linijką zasady ignorującej
potrzebę
posiadania zalety...
dozuję z precyzją cyrkla chwilę uniesienia..
lkary ulatujące w nieba nie pomogą ...
Wenuse ludzkości nie ujarzmią precyzji szwajcarskiego
zegarka
nie wystawią piramid egipskiego triumfu..
nie zawłaszczą osiągnięć ludzkości, dla słuszności sprawy..
nie zawrócą potrzeby płynięcia Nilu..
nie nawrócą krwio pijców na wegetarianizm
..nie odkryją tajemnic wszechwładnych..
nie wskażą kierunku na busoli zamierzeń..
nie ucichną gwarem Pół Elizejskich..
nie znikną na zwykłe hokus pokus

Apert

Zaświeciłam kiedyś świecę pragnień, takich zwykłych..
oczekiwanych krągłością pierścienia..
wszystko było uniwersalne i nijakie, oprócz płomienia
założeń
oczekiwań bliskich mi ludzi ...
ich pragnienia są mądre i z przekonania właściwe formą,
jednak nie moje własne, tylko wyedukowane..
przekazane tradycją i możliwością spełnienia..

może widzę wachlarz racji kultury dziejów,
posiadam psyche zatwardziałego gracza szachisty..
ale chcę zobaczyć tę zwykłą tęczę..
poczuć mokry ułamek sekundy deszczu..
by zrozić swoje przekonania świeżością spa bambusowej
świecy
i niezwykłością zapachu orchidei osiągnąć widnokrąg
zachwytu..
z przerażeniem bycia na krawędzi przepaści na to czekam ...

Kolekcjoner

Zbieram znaczki w realu..?
lubię smak gorzkiej kawy zaścielany ścisaniem krągłości
porcelany..
potem już tylko ogrodnictwo -ziola i kwiaty..
może przemysłane zgodnie z treścią scenariusza serialu
hartowanym figlarnym uściskiem zielonej oliwki..
potem długo, długo nic..
na stosie palenia łodyg lawendy przeklinam..
łyk zielonej herbaty,
by sen nie przywitał od progu horrorem kpiny, której
unikam..
od korzeni chwili przegryzam przewód elektryczny,
by nie zatracić smaku życia
...i nie stracić z zasięgu wzroku kielka zagrzebanego
w zgłiszczach możliwości..

lubię dym papierosa, by muzy były ze mną w tańcu
wiecznych powątpiewań ...
na obraz abstrakcji się obruszam, by nie być gorszą.,
ale czy taka złośliwość mnie kiedyś nie straci?

schaker

Spaliłam dziś uśmiechy ćmy ...
wymieszałam popioły w kręgu ...
odważyłam się znaleźć drobinę kielku w zgliszczach
zachwytu..
odcedziłam makaron i zasnęłam
otulona swoim wyobrażeniem o wspólnej kołdrze
codzienności..
potem na gwizd odjazdu pociągu wskoczyłam w ostatniej
sekundzie na platformę strachu..
wyobraźnią snu ujrzałam wiewiórkę i dwie postacie lisa..
na przedgraniczu zielonego pola obsianego owsem ...
żniwa będą bogate..

Różności

Znam ludzi bogatych, którzy zagubili swoją osobowość ...
znam ludzi, którzy ubogo, ale wytrwale zmierzają do sensu
bycia..
znam infantylnych, rozsądnych i pewnych siebie..
takich prostych w obsłudze i trudnych...

....bez instrukcji nie da rady..
znam tych z dowcipem na życiem, z uśmiechem na ustach ...
każdy z nas jest inny, wewnętrznie bogaty..
patrzę Ci w oczy i zastanawiam się do którego kręgu
pasujesz..
masz wiele cząstek mozaiki, którą obserwuje..
nie dostrzegam wady, zauważam zalety i wychodzi
bezwzględnie na in plus...
cieszę się, że mam możliwość smakowania owocu poznania..
starość w młodej wciąż duszy zaskakuje..

Defilada

*Zgrabnie stawiam prawą stopę..
obcasem mieszam w szeregu..
potem na linii życia jak balerina na scenie..
oddalam się bezszelestnie..
ukradkiem zerkam na Ciebie,
winszuję zdrady nieuchronnej w głowie.
obrzydzam się w skomplikowanym świecie..
stawiając krok nie ostatni.
Zrywam słonecznik, ten bez ziarna, by nie płakał zbyt obficie..
lewa stopa za progiem..
wychodzę, ale myślę, że jeszcze tu wrócę.*

Pomidorowa

Jestem ciekawa czy potrafimy się pięknie różnić?
Zasłaniam oczy przed nieskrępowanym sposobem sumy
wrażeń..
uszy przytykam chaosem spójności..
zagarniam dłońmi prostotę elegancji..
układam do snu moje zawstydzenie moralnością..
brak odczuwam sytości pragnień
dorzucam drew do kominka historii
płonę na stosie momentu..
układam koleje chwil..
chronologię słyszę w głosie..
odczuwam zmęczenie samą sobą..
potem już tylko zwierzenia niepohamowanego myśliciela
— wędrowca..
chochłą mieszam w garnku smaku..
dodam więcej koloru....

Na mieliźnie jutra

Skropliłam uczuć garść
Przeleje z pustego w pełne
obwiąże bukiet marzeń chwilą czasu
odkurzę zakamarki duszy
deszczem opłucze płot rzęsistych zamierzeń
za nim obudzę Cię ze snu
usmażę jajecznicę z naszych pragnień
i pokroje kromkę chleba, by pozwoliła na moment prozy



pozmywam podłogę
bez znaczenia nazwy..
bez zimnej wody..
zapłacę więcej, niż za złote sny..
do obcego portu już nie chcę zawitać
..bo znam już TE ramiona ...
szyfrować nie będę wspomnień..
bo nie potrafię już trafić tam, gdzie będę sama..
bo za rogiem nie widzę już innego jutra ...

żywica

Na dobry początek..
Za maską druga twarz..
oczy zdradzają status wolności myśli..
zamykam płomień świecy..
gaszę mokry koniec wątpliwości
zasypiam w popiele beznadziejnej świętości..
tarot przemawia jednogłośnie ujawniając zyski
straty chowam do szafy -zamykam je na klucz,
by nie uciekły zbyt spolegliwie..
przy lekkim oddechu rosy ...
zrywam pochodnie wrzосу.

Puzzle stawiają trudność jedności
Otwieram krawędź mojego serca
schowam Ciebie w dłoni..
Pomaluje paznokcie na róż
sekatorem przetnę pępowinę złudzeń
..bo daleko zasiałam korzeń prawdy..
wrosł i w symbiozie z moim skrzydlatym sumieniem mierzy
bezkres lepszego świata..
świata, który żywi mnie swoim syropem żywicznym..
Poznam kamień filozofii życia we dwoje..

a

Real ...potem już tylko wynik liczenia naszego sumienia?..
...korzyść- powinnam wejść..
niechęć zrezygnować i walczyć na potem..
zgliszczą ukrywają tajemne wejścia..
chwilllllllarozsądni ludzie stracić jej nie mogą...

usnąć nie potrafię bez..
Nasze słońce zachodzi, co dnia tak samo..
Pragnienia przybierają na sile, bądź słabną..
Koszmar w nocy zrywa sielankę snu
odejść od tematu potrafię, choć przeszłość wybiera ścieżki
na skróty..
obłok zasłania nieboskłon błękitu..
ulewny deszcz i grad..
i jeszcze ten błysk..
potem grzmot..
uniesienia moment

Libro

za szkłem

za wielką falą

za Twoim słowem

i milczeniem chwili

za wysoką ławą

za schodem sumienia

czekam na sąd..

potem płynę z szybkością spadku wodospadu kaskad
wielu..

za zakrętem duszy rozglądam się płochliwie..

cichnę ..układam płatki marzeń do snu..zamykam oczy
mojemu szczęściu..

żeby nie odeszło zbyt wcześnie, nie przyszło za późno..

myśl gaszę..zamykam okno wyobraźni..

czekam..

Wartość estetyczna

Piękno to coś, co wypełnia nasze wnętrze..

To obietnica postrzegania kultury bycia

To bystrość obyczajowości ...

To nasze życie w każdym z jego przejawach..

To soczysta zielona trawa na łące pragnień..

To spotkanie dobra i zła..

To chwila słabości oddana Tobie w najdrobniejszym

szczegółe..
To ułamek przepełnienia szklanki wody krystalicznie
czystej..
to zamęt i jego spokój..
To nasz umysł pięknie przepełniony momentem
szczęścia.

teraz

Rzeczywistość to Ty, Ja i cała reszta..
uchwytny moment konsekracji wspólnych myśli ...
przyjazny uśmiech, wrogie intencje i smak teraźniejszości..
to ukochana melodia..
uścisk dłoni..
wymiana racji..
cisza wysłana dźwiękami milczenia..
biesiada niekoniecznie okazjonalna, ale wspólna
do straty skrzydeł motyla
zamysłu Anioła
figlu diabła..
niewiedza jutra i czekanie na powiew zamysłu
upojenia sekunda..
zatrzymanie woli w złym romansie zmysłów..
wszystko siłą sprawcza chytrzego planu boskiego..



Bliskość

Układam się na zboczu Twojej czułości..
więcej sam na sam nie zniosę..
Tęsknie, nawet wtedy, gdy jesteś blisko, bo w mojej głowie
buduje się myśl, że zaraz odejdziesz..
Nie rozumiem tego, co mnie dotyka ciepłem Twojej dłoni
Forma niezwykła, topi mnie jak ogień lód poranka słońca..
Kochać? czy czekać? Zdecydowanie kochać..
..ale tylko Ciebie...reszta taka odległa..

3 dała ...

Prawda obroni się sama..
nie potrzeba słów gorzkich jak dziki smak niesłodzonej kawy..
potrzeba czasu i dystansu, by ocenić ludzi, by dostrzec
prawdziwe
oblicze historii dziejów, by ocenić samych siebie ...
wszyscy popełniamy błędy..
wszyscy za nie pokutujemy ...
jednak nie wszyscy potrafimy dostrzec łaskę dystansu..
nie ma wśród nas ideałów, są tylko prymitywne kukły
tworzone na potrzeby mas-mediów..
kreujemy swoją rzeczywistość, często zapominając o strategii
sensu trwania..
Potrzebujemy zasad,
..potrzebujemy większej moralności..
potrzebujemy wiary i autorytetu, aby żyć w miarę
przyzwoicie..
Reszta zamieszkuje marginesy ludzkich wędrownych
poboczy..
..nie jest w stanie nawet przetrzeć oczu..a może to jest
za trudne,
by dostrzegać świat bez obłudy i kłamstwa?
..a może to zwyczajnie boli, a my nie znosimy bólu,
solenia ran i układania racji wg właściwych wartości..
a może brakuje nam po prostu odwagi..
Gdzież Ci nasi bohaterzy?...pantomima słowa w grze ...

Wiosna

Kropla deszczu..
drobina zagubiona w przezroczach powietrza..
podmuch wiatru niesiony przez dźwięk śpiewu ptaka..
powijka zieleni na gałęzce drzewa..
śnieg płatku jabłoni,
ludzie trzymający się za ręce w parku
zasnuci w uczuciu..
ryk słońca nagły, fala ciepła..
i jeszcze Twój uśmiech tylko dla mnie..
więcej już żądać nie można..

chwila

otumanił mnie Twój zapach..
Twoje wrażenia ...
i Twój sposób bycia ...
Tęsknie

Niesamowite

Sprawiasz mi wiele radości..
choć znamy się tak niewiele..
mam wrażenie, że jesteś kimś wyjątkowym..
bez przyczyny i bez skutku
biorę ciebie łyk, potem drugi ...

i pragnienia zgasić nie potrafię..
paraliżujesz moje zmysły ...
..układasz pokłady chwili..
serce chyba to czuje, bo się nie lęka..
tylko czeka ...
na każde Twoje słowo ...dotyk i uśmiech ...

W oczekiwaniu

Boli mnie głowa bez konkretnej przyczyny..
manifestuje..ogrom zdarzeń
potem lawina złudzeń chyba, bo jak to nazwać?
by nie zwariować
od natłoku dźwięków telefonu w Twojej sprawie..
ucichnę na moment, nie staram się tłumaczyć ...
staram się zrozumieć..
Zatrzymania przesmyk

otwieram drzwi szeroko ...by potem przymknąć, bez mojej
woli ...
oddalam się bez skutku,
by zaznaczyć moje terytorium..
zamykam szafę dźwięków od jutra..
uchylę okno, by zrozumiało łaskę..
firana moich myśli zaciąga kotarę Vivaldiego i po co?
opatrność spoziera oko..
na bezwład moich bezpardonowych układów lęku..
niepotrzebnie, a jednak bezpiecznie ...

uchylam rąbek sukmany...
Ku chwili ...tej ...nie..ostatniej...

Jeden dzień nie pomoże ...
utrzymać przy życiu strumień mojej świadomości ...
nie wstrzyma biegu wydarzeń ...,
nie zapomni ...
odświeży myśli jałowe.,
do ...
chwili owej pustki,
którą wypełni muzyka Mozarta ...
dla ukojenia ...
mojego zwątpienia ...,
dla mnie ...
smyrają smyczki Twych skrzypiec ...,
dźwięki głaskają moje serce dla Ciebie..
upadam, jestem za mała..

Praha

Plac Św. Wacława otwiera krainę deptaku..
w siodle z nim siedząc nie czuję obaw ...
W pijalni u Fleka smakuje piwa warzonego
w doborowym towarzystwie jednej ławy..
Na Moście Karola szukam odległości.... coraz bliższej
do drugiego brzegu ...



Potem już Katedra Św. Wita i Pałac Praski ze zmianą warty
od linijki ...

I jeszcze te trącające pustką w horyzoncie iglice kościołów
złotego miasta ...

Estera Hauser to pseudonim pod którym publikuje Magdalena Ciuk-Kuziemska, absolwentka Akademii im. Jana Długosza w Częstochowie oraz Uniwersytetu Jagiellońskiego (filologii polskiej, administracji oraz dziennikarstwa i komunikacji społecznej). Zawodowo urzędaska (lecz nie biurwa) związana z tematyką informacji niejawnych, informacji publicznej oraz ochrony danych osobowych. Prywatnie spełniająca się mama dwóch synów: Filipa i Franciszka (Braci F&F. K.) i żona.

Tematycznie tomik poezji Słowa jak motyle to zbiór przemyśleń i spostrzeżeń dotyczących otaczającego nas świata. Do odwagi publikacji i szczerości się dorasta. Ten ważny moment przypadł teraz niespełna 40 lat od dnia narodzin (18 lipca 1981 roku).

ISBN 978-83-8245-786-5



Rideró

Wydaj książkę
profesjonalnie!